Nr. 327 We Lwowie Sobota dnia 25 Listopada 1893. **Rok XXVI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisiela.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) St. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Zelowie, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu i Karoly et Liebmann; w Paryżu: G. Adam, 68 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od każdego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ cent. od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Deklaracja.

Lwów 24. listopada.

Na brak zainteresowania się i zajęcia Jego Ekscelencja pan prezydent ministrów uskarżać się nie może. Posłowie przybyli prawie w komplecie, galerje szczelnie zapełnione. Jest to dla aktora przedstawienia zawsze pewnego rodzaju satysfakcją, mieć przed sobą liczne i uważne audytorjum, I na scenie parlamentarnej nikt się chętnie nie popisuje przed pustemi ławkami. Pod tym więc względem książę Alfred Windischgrätz może być spokojnym. Sukces zewnętrzny miał. Sądzimy jednak, że prezydent ministrów będzie o tyle skromnym, by wiedzieć, ile z tego sukcesu przypisywać swojej osobie i swoim własnym zasługom, a ile kłaść na karb najzwyklejszych stosunków zewnętrznych. Tę część efektu każdy inny na jego miejscu byłby także osiągnął. Zaciekawienie ogółu, który bierze udział w życiu politycznem, byłoby było zupełnie takiesame, gdyby cesarz misję złożenia gabinetu był powierzył komu innemu.

Chcemy jednak być sprawiedliwymi i przyznać, że powszechna ciekawość i ogólne zainteresowanie się były także wywołane tem, co nowy prezydent gabinetu powie izbie. Wszak słowa te miały być programem. Programem! Znamy pewnego męża stanu, który ongi wybitną odgrywał rolę w życiu politycznem w Austrji, a który dzisiaj zasłużonego używa spokoju, który przy danej sposobności, gdy się ubiegał o mandat poselski — na zapytanie, do jakiego przyznaje się programu — oświadczył, że nie ma prawie programu, na któryby się pisać nie mógł. Jest w tym paradoksie niezawodnie dużo przesady, ale też i dużo prawdy. Słowo „program" jest dzisiaj w polityce mocno zdyskredytowane i dlatego zawsze z pewną nieufnością i z pewnem niedowierzaniem słyszymy, że ktoś pragnie rozwinąć program polityczny. W obecnym wypadku mogły być równocześnie obudzone z jednej strony niewiara, z drugiej strony nieufność.

Są niezawodnie mężowie stanu, których nazwisko jest programem. Powołanie takich ludzi do steru państwa jest już samo przez się przyznaniem się do jakiegoś programu politycznego, względnie jego zwycięstwem. Przed księciem Alfredem Windischgrätzem możemy mieć wielki respekt, ale jest on jeszcze albo za młody, albo za mały brał udział w życiu politycznem, aby jego nazwisku takie przypisywać znaczenie. Zdarza się jednak czasami, że, jeżeli nie sam szef gabinetu, wówczas nazwiska jego kolegów ministerjalnych dają wyraz programowi. Zasada ta tym razem stosować się nie da, bo, gdybyśmy nawet współpracownikom księcia Alfreda Windischgrätza chcieli przyznać ten przymiot, kwestja wyjaśnionąby nie była, bo każdy z nich inny chyba oznacza program. Wczytajmy się w deklarację księcia Alfreda Windischgrätza, a przekonamy się, że jest tam wszystkiego potroszę, że znajdują w niej wyraz owe wszystkie zapatrywania i przekonania, których reprezentantami są, albo mają być koledzy księcia Windischgrätza. Pod tym względem nie wahamy się jej oddać sprawiedliwości. Jest ona kunsztownym kompromisem między tem, czego równocześnie chcą Plener, Hohenwart i Jaworski, misternym konglomeratem między centralizmem a autonomją, między omnipotencją państwa a samorządem krajowym. Wynika to z natury koalicji.

Było rzeczą łatwą do zrozumienia, że przedewszystkiem interesującem będzie stanowisko nowego rządu wobec sprawy reformy wyborczej. Ona obaliła gabinet hrabiego Taaffego, jej gabinet księcia Windischgraetza zawdzięcza swoje powstanie. W pierwszym więc rzędzie w tej kwestji skreślić musiał nowy prezydent ministrów swoje stanowisko. Uczynił to. Czy forma jest zadowalająca, tego przesądzać nie chcemy, bo nie jest naszym zamiarem z góry oponować. Konstatujemy, że w części deklaracji, dotyczącej reformy wyborczej, starał się przynajmniej książę Alfred Windischgraetz zadowolić na razie wszystkie czynniki interesowane. Każdy znajdzie tam coś swojego. Utrzymanie dotychczasowego konstytucyjnego systemu reprezentacji interesów — dla konserwatystów; zabezpieczenie dotychczasowego wpływu mieszczaństwa — to dla niemieckich liberałów i dokładne uwzględnienie stosunków poszczególnych królestw i krajów — to dla autonomistów; przyznanie, że reforma wyborcza jest pierwszem i najważniejszem zadaniem rządu, że powinna ona obejmować istotne rozszerzenie prawa wyboru na warstwę ludu, dotychczas tego prawa pozbawione, a w szczególności robotników — to jest wreszcie koncesja dla tych wszystkich, którzy w reformie wyborczej hrabiego Taaffe'go widzieli prawie zbawienie, to ma ich uspokoić i udobruchać i napawać nadzieją, że reforma wyborcza na szeroką skalę przecież do skutku dojdzie.

Powtarzamy, że stanowisko nasze musi być wyczekujące. Chcemy widzieć, jak książę Windischgraetz pogodzi te wszystkie interesy, jak one złączone będą wyglądały w pozytywnych projektach reformatorskich — wtedy będzie też pora do określenia naszego stanowiska. Jeżeli rząd istotnie dotrzyma tego wszystkiego, co przyrzeka, wówczas gotowiśmy też uwierzyć w trwałość jego koalicyjnej podstawy. Dzisiaj zdaje nam się jeszcze, że od dania obietnicy do jej spełnienia droga daleka, ale zaiste nie będziemy się gniewali, jeżeli nasz pesymizm okaże się nieuzasadnionym.

Zjazd delegatów powiatowych dla wystawy krajowej.

Przy nader licznym udziale, odbyło się we czwartek wieczór w wielkiej sali galicyjskiej Kasy oszczędności posiedzenie delegatów powiatowych ze wschodniej części kraju, w sprawie wystawy krajowej, odbyć się mającej we Lwowie w roku 1894.

Zgromadzenie zagaił prezes komitetu wystawowego, książę Adam Sapieha, dziękując zebranym za tak liczny udział, a przedewszystkiem hrabiemu Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu za przybycie na dzisiejsze posiedzenie. Następnie wyraził książę Sapieha żal, z powodu śmierci księcia Adama Lubomirskiego, który był zawsze czynny w życiu publicznem.

Zgromadzenie przez powstanie uczciło pamięć zmarłego.

Hrabia Włodzimierz Dzieduszycki wypowiedział żal, że wystawa tak w późnym wieku go spotyka.

Przed laty dwudziestu mógłbym był służyć krajowi więcej, dziś umysł nie jest tak rześki, a nogi nie dopisują — pozostało tylko serce. Sercem zawsze jestem z wami — powiedział hrabia Dzieduszycki, — a zakończył życzeniem: „Szczęść Boże prezydjum i niestrudzonemu dyrektorowi wystawy p. Zdzisławowi Marchwickiemu". (*Oklaski.*)

P. Langie zdał sprawę z obrad prezesów oddziałów powiatowych towarzystwa gospodarczego.

Otóż delegaci uchwalili prosić komitet wystawy, ażeby ze względu na to, iż tegoroczny zbiór ziemiopłodów był liche, ogłosił wystawę ziemiopłodów, jako terminową, której początek oznaczyć by należało na połowę sierpnia. Wówczas wystawcy będą mogli przedstawić ziemiopłody, zebrane w r. 1894.

Następnie uchwalono prosić komitet wystawowy, aby pod własną egidą urządził zbiorową wystawę ziemiopłodów.

Towarzystwo uprawy tytoniu z Pokucia oświadczyło, że może wystawić tytoń z tegorocznego zbioru.

Dyrektor wystawy p. Zdzisław Marchwicki oświadczył, że nad życzeniami temi dyrekcja i komitet wystawy się zastanowią, — sądzi jednak, że żądaniu temu nie stanie nic na przeszkodzie. Mowca zwrócił jednakowoż uwagę, iż tylko dla ziemiopłodów można ustanowić wystawę terminową, inne przedmioty z działu rolnictwa, jak daty statystyczne i t. p., muszą być zaraz z początkiem wystawy na miejscu, gdyż inaczej pociągnąć by to mogło za sobą dezorganizację działu rolniczego.

P. Langie nadmienia, że konferencja prezesów Tow. gosp. miała taką myśl, jak to wyraził p. Marchwicki.

P. Marchwicki zawiadomił następnie, że ministerstwo rolnictwa postanowiło wyznaczyć w budżecie w r. 1894 subwencję w kwocie 10 tysięcy zł. do dyspozycji komitetów Tow. gosp. we Lwowie i rolniczego w Krakowie na usprawiedliwione wydatki dla wystawy bydła i koni włościańskich. Jeżeli się znajdą odpowiednie okazy dla rozwoju i podniesienia chowu bydła i koni włościańskich w kraju, będą mogły komitety udzielać subwencyj.

Następnie zawiadomił p. Marchwicki, że dotąd zgłoszono w ogóle na wystawę 1 200 sztuk bydła rogatego i 800 koni. Cyfry te nie są jeszcze ostateczne, gdyż zgłoszenia nie są zamknięte.

P. Skarbek-Borowski imieniem sekcji dla wystawy koni, zawiadomił, że dotąd zgłoszenia koni włościańskich są dość nieznaczne. Z Krakowa nie otrzymał komitet wykazu zgłoszeń koni włościańskich. Mowca prosi zebranych delegatów, ażeby zachęcali włościan do obesłania wystawy koni. Następnie zawiadomił p. Borowski, iż komitet wystawowy odniósł się do rządu z prośbą o wyznaczenie 10.000 zł. na nagrody dla koni, o obesłanie wystawy końmi z zakładu rządowego w Radowcach i ogierów z Drohowyża i Olchowiec. Rząd nie zgodził się na udział Radowiec w wystawie, gdyż wystawa będzie krajową, a Radowce leżą poza granicą kraju. Natomiast innym życzeniom obiecał rząd zadość uczynić i na premiowanie koni wyznaczył 7.000 zł., a zarazem domagał się urządzenia stajni dla koni rządowych.

Dzięki interwencji pana namiestnika, odstąpiło ministerstwo od żądania postawienia stajni kosztem komitetu, ale na ten cel wyznaczyło zasiłek 500 zł.

P. Brykczyński przedstawił następnie imieniem sekcji dla wystawy bydła rogatego, że dotychczas zgłoszono na wystawę 700 sztuk ze wschodniej części kraju. Mowca prosił zebranych, aby zachęcali włościan do udziału w wystawie i aby zgłoszenia nadsyłano do komitetu Tow. gospodarskiego.

Sprawa wystawy bydła włościańskiego wywołała ożywioną dyskusję, w której wzięli udział pp. Vivien, Krzysztofowicz, Kellerman, Kowalski, Fr. Jędrzejowicz, Polanowski, Rudnicki.

Następnie p. Przybysławski zdał sprawę z postępu prac z działu wystawy etnograficznej, zawiadamiając zebranych, że powiaty Sokal, Brody i Kamienka pod kierunkiem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego postanowiły wystawić chatę; że będzie ona wzorową, nie potrzeba dodawać. P. Przybysławski prostuje wiadomość, jaka pojawiła się w dziennikach, iż komitet ruskich Towarzystw ma zamiar wystawić osobny pawilon w dziale etnograficznym. Ponieważ wystawa tych Towarzystw będzie więcej komercjalną, zatem nie należy do działu etnograficznego.

P. Szukiewicz wyjaśnił, że w tym wypadku chodzi o to, aby ruski pawilon był bliżej pawilonu etnograficznego, — gdyż w ten sposób mowca będzie mógł być czynnym w obu działach.

P. Matkowski zdał w krótkości sprawę z działu leśnictwa i łowiectwa. Apelował on do zebranych, aby zwłaszcza w dziale łowieckim donosili o okazach, godnych być pomieszczonemi na wystawie.

P. br. Wł. Dzieduszycki oświadcza, że są instytucje, które nie mogą brać bezpośredniego udziału w wystawie, ale wezmą udział pośredni. Mowca ma na myśli instytucje, w których bierze czynny udział t. j. muzeum im. Dzieduszyckich i muzeum przemysłowe miejskie. Obie te instytucje przygotowują się do wystawy, nie będą one mogły brać udziału bezpośredniego, ale podwoje tych instytucyj będą stały otworem dla zwidzających.

W końcu oświadczył p. hr. Dzieduszycki, że jak wiadomo, dla muzeum swego zakupuje przedmioty przyrodnicze, — otóż gdyby to z trudnością dla komitetu było, który ma dużo wydatków — nabyć piękniejsze okazy z tego działu, gotów jest o ile starczą siły pojedynczego człowieka, nabyć te przedmioty, oddać na wystawę, a po zamknięciu tejże złożyć w muzeum.

P. Matkowski podziękował hr. Dzieduszyckiemu za jego ofiarność.

Imieniem sekcji gorzelniczej zdał sprawę z dotychczasowych czynności p. Leopold Baczewski. Zawiadomił on zebranych, że za staraniem sekcji wystawa gorzelniana będzie miała charakter dydaktyczny. Cztery większe firmy przyrzekły wystawę gorzelń wzorowych i puszczą w ruch te gorzelnie, dla okazania publiczności, jak się wódkę produkuje. Firmy te są: Pauksch w Landsberg an der Warthe, Ringhofer z Pragi, Romocki i Urbanowski z Poznania, Zieleniewski z Krakowa. Wystawa odbędzie się pod egidą szkoły dublańskiej i wystawione zostaną przyrządy, zastosowane w gorzelnictwie postępowem. Sekcja udała się do właścicieli gorzelń z prośbą, ażeby przyczynili się każdy po 10 zł. do wybudowania osobnego pawilonu.

P. Marchwicki przystępując do odczytania sprawozdań, nadesłanych przez delegatów, podniósł, że sprawozdania te nie mogą być miarodajne, co się zrobiło i co się da zrobić w powiatach. Mowca apeluje więc do gorliwości i patrjotyzmu delegatów, ażeby usiłowania swe podwoili. Zwraca uwagę, że rolnictwa nie charakteryzują same tylko płody, jest przecież mnóstwo innych okazów, charakteryzujących dział rolniczy, jego rozwój i doniosłość, trzeba więc w tym kierunku wytężyć siły, aby okazy osiągnąć, boć nie można dopuszczać, aby kraj przeważnie rolniczy, nie miał działu tego jak najświetniej przedstawionego.

Następnie odczytał p. Marchwicki główniejsze szczegóły ze sprawozdań delegatów powiatowych. Najcenniejsze sprawozdania nadeszły z powiatów: kałuskiego, skałackiego, złoczowskiego, mościskiego, zbaraskiego, zaleszczyckiego, staromiejskiego, kołomyjskiego, rawskiego, cieszanowskiego i brzozowskiego. Podnieść przytem należy z uznaniem, że oprócz zgłoszenia producentów zebrał p. Zdzisław Obertyński w pow. sokalskim 2170 zł., a p. Bolesław Wierzchlejski w pow. złoczowskim 470 zł. na cele wystawy.

Na tem zakończono obrady zjazdu.

Nieoficjalna „Zielona księga"

Z Bukaresztu donoszą: Pod napisem: „*Actes et documents extraits de la correspondence diplomatique de Michel Kogalniceano relatifs à la guerre de l'indépendence roumaine 1877—1878*", wydał Wasil Kogalniceano, jako spuściznę po ojcu, szereg listów, aktów urzędowych i depesz, które dużo rzucają światła na kwestję rumuńską. Charakterystycznem jest, że już po upadku Plewny, wybuchła różnica przekonań pomiędzy Rosją a Rumunją.

W odpowiedzi na gratulację noworoczną oświadcza br. Jomini, że ks. Gorczakow gorąco pragnie utrwalenia przyjaźni rumuńsko-rosyjskiej, zawartej na polu bitwy, — dodaje jednak tonem pogróżki, że Rosja nie zniesie nigdy dwulicowości „korzystnej może dla jednostki, ale niebezpiecznej dla państwa." Jako odstraszający przykład przytaczając rok 1854 w dziejach Austrji, kończy uwagą: „Oby Bóg zachował Rumunję od podobnych doświadczeń."

M. Kogalniceano odpowiedział na to d. 31. stycznia obszernem pismem, odpierając zarzut dwulicowości i wskazując na ofiary, jakie Rumunja poniosła dla Rosji. O nagrodzie za nie wyraża się dalej Kogalniceano z gryzącą ironią, podnosząc, że „dopóki trzeba było rumuńskiej armji na polu walki, dopóty zwała się Rumunja sprzymierzeńcem, aljantem, a z chwilą zawarcia pokoju spada do kategorji prowincyj w opinii Rosji."

Aby słowa te należycie zrozumieć, pamiętać wypada, że Rosja traktowała z Turcją o pokój nietylko w swojem, lecz i w Rumunji imieniu, nie uważała jednak za stosowne wtajemniczyć swego „sprzymierzeńca" nawet w rudimenta preliminarzy pokojowych, o których w Bukareszcie dowiedziano się ledwie tyle — nie ku wielkiej rzeczywiście radości — iż besarabskie dystrykty Ismail i Kahul, przyznane Rumunji traktatem paryskim, mają się dostać Rosji. Naprożno książę Karol szturmował o szczegółowe informacje. W. ks. Mikołaj wymijającą tylko dał odpowiedź w depeszy, w której między innemi czytamy: „Przedłożyłem Turkom jedynie zasadni ze nasze żądania, wedle tekstu, nadesłanego mi z Petersburga. Nie zapomniano w nich o Rumunji... Co do szczegółów i przebiegu rokowań, zwróć się do Petersburga. Ja ich nie znam."

Ponieważ w podobnym duchu wyraził się w swej depeszy dyrektor dyplomatycznej kancelarji rosyjskiej głównej kwatery, Nelidow, wystosował Kagolniceano do reprezentanta rosyjskiego br. Stuarta datowaną d. 23 stycznia notę, podnosząc, że Rumunja wydała wojnę Turcji niezależnie od Rosji, a nawet wbrew woli rządu rosyjskiego, że na polu walki Rumuni działali pod wodzą swego zwierzchnika i że traktowani byli zgodnie z rzeczywistymi z tosunkami, jako armja sprzymierzona. Wobec tego Rumunji przysługuje prawo, zastrzeżone przez nią w ciągu wojny, by brała udział w rokowaniach o zawieszenie broni i o pokój. Dla wywalczenia tych praw jen. Ghika udaje się do Petersburga, a pułkownik Arion do głównej kwatery rosyjskiej.

W tych depeszach i notach, krążących wówczas między Rumunją i Rosją, nie ma ani słówka wzmianki o kwestji besarabskiej, a to z tej prostej przyczyny, iż obie strony ważały się dotknąć drażliwej sprawy. Potajemnie jednak reprezentanci rumuńscy starali się na dworach obcych mocarstw pochwycić wieści w tym kierunku i, co dowiedzieli się, raportowali Kagolniceanowi, jak tego dowodzą pomieszczone w cytowanej przez nas książce depesze.

Wreszcie d. 29. stycznia mógł nadzwyczajny poseł rumuński w Petersburgu jen. Ghika donieść, że car Aleksander II. i ks. Gorczaków oficjalnie uwiadomił go o zamiarach Rosji względem Besarabji, w zamian za co Rumunja miałaby być wynagrodzona Dobrudżą i Kjustendżą. Zabór Besarabji Rosja traktuje jako sprawę narodowego honoru, a zresztą — kończy się oświadczenie — Besarabja przyznaną została księstwu mołdawskiemu, a nie Rumunji!

W Wiedniu, jak to widać z raportu wysłanego tam Joana Ghiki, nie chciano się oświadczyć ani za Rosją, ani za Rumunją. Kwestja ta jednak zauważał gabinet wiedeński jako naruszająca traktat paryski, wymaga zgody pięciu podpisanych na nim mocarstw. A kiedy Rumunja u owych mocarstw poczęła czynić kroki dla zjednania ich sobie, uważał za stosowne car, przyjmując korpus dyplomatyczny, sprawić posłowi rumuńskiemu niespodziankę cierpką uwagą, że Rumunja dobrze uczyni, jeśli przypomni sobie zbyt prędko puszczone w niepamięć ofiary, jakie poniosła dla niej Rosja. (Depesza jen. Ghiki z d. 26. lutego.)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Wtedy admirał z energją ostatniej rozpaczy zagłębił się pod wodę. Ze śmiercią ukochanego dziewczęcia, dla matki i niego pozostawała wieczna żałoba. Dom jego stawał się gro[bem]... Hrabina bez tchu w piersiach, z obłąkanym wzrokiem, patrzyła na jego usiłowania.

Obok niej stara markiza, z lornetką w ręku, patrzyła na całą scenę i nie próbowała próżno pocieszać nieszczęśliwej matki.

Dwa razy admirał dał nurka i dwa razy wypłynął sam na powierzchnię wody.

Pan de Kergor przybliżał się coraz więcej.

Nagle markiza wydała radosny okrzyk:

— Joanna!

Rzeczywiście admirał ukazał się znów na powierzchni wody i tym razem nie wrócił sam.

W zaciśniętych zębach trzymał jakiś przedmiot, może trupa dziewczyny, lecz siły go opuszczały, zaczął tonąć wraz z tą, którą ocalić pragnął kosztem własnego życia.

Wyciągnął ręce, wzywając ratunku.

Bóg zesłał mu swoją pomoc.

Powiew wiatru silniejszy, przyspieszył bieg łodzi i pchnął ją na miejsce, gdzie walczył z falami admirał.

Był wielki czas.

Kergor opuścił żagiel, rzucił się wpław i ocalił oboje, tonącego admirała i omdlałą Joannę.

Hrabina, szalona bolem, klęcząc na balkonie, modliła się gorąco.

Markiza de Saint-Béran ze wzruszeniem śledziła okrutny dramat.

Łódź powracała zwolna.

Był to mały statek bez pokładu z jednym masztem o trójkątnym żaglu.

Łagodny wietrzyk zaledwie poruszał barką, przynosząc przez te ocalenie dla nieszczęśliwej.

Pod ciepłem słonecznych promieni, dzięki czułym staraniom admirała i jego towarzysza, biedna dziewczyna stopniowo odzyskiwała zmysły.

Kiedy otworzyła oczy, krzyknęła ze zdziwienia i trwogi, widząc się w objęciach swego wybawcy.

Lecz tenże szepnął jej z cicha:

— Mam nadzieję, że teraz nie zwątpisz więcej o mnie! Czyż nie jesteś od tej chwili moją prawdziwą córką, ponieważ winnaś mi życie?

Gdy statek przybił do stóp tarasu zamkowego, hrabina na nich oczekiwała. Admirał złożył córkę w objęcia matki, przycisnąwszy ich jednym uściskiem do piersi.

Zwyciężona Helena wypłaciła mu długiem, radosnem wejrzeniem. Serce jej napełniała czułość i wdzięczność niezrównana.

W spojrzeniu tem admirał wyczytał przebaczenie i po raz pierwszy od chwili smutnego dramatu, rozegranego w ponurem zamczysku, co tyle łez na nich sprowadził, usta ich połączyły się w długim pocałunku.

Odzyskał ją napowrót.

Helena mówiła córce:

— Już teraz nie będziesz szukać śmierci!

— Moja matko!

— Przysięgasz?

Biedna dziewczyna wyciągnęła ręce do swego wybawcy i z oczami, pełnemi łez, zawołała:

— Ponieważ osądziłeś mnie godną życia, będę żyć dla ciebie i dla niej!

Stara Markiza w milczeniu towarzyszyła pierwszemu uniesieniu radości. Następnie położyła swoją wychudłą dłoń na ramieniu admirała i odezwała się złamanym głosem:

— Znalazłeś się jak bohater, mój przyjacielu, lecz przyznać musisz, iż jedno jest tylko prawdziwe szczęście na ziemi...

— A tem jest?...

— Kochać i przebaczyć!

VI.

Odrodzenie.

Minął rok od ubiegłych wypadków. To jest wieczność, jeżeli patrzymy naprzód, a jedna zaledwie chwila jeżeli spojrzymy w przeszłość.

Rok ten upłynął w zupełnym spokoju dla dwóch rodzin, wplecionych do tego dramatu.

Wieści, powstałe z powodu zabójstwa Samuela Rozena, ucichły, skandal, wywołany w kościele św. Magdaleny, przypisano zazdrości nieznanej dziewczyny, samobójstwo w willi Suzanne przebrzmiało, jak wiele innych, ginąc w ogłuszającym tumulcie wystawy.

Piotr Brecheux mógł bez żadnej przeszkody powrócić do mglistego Londynu, dla wytłumaczenia szanownym panom Burlett i Templeton nieudanej ostatniej operacji. Co prawda, to pierwsza dostatecznie go pocieszyła po stracie drugiej

Samuel Rosen zapłacił za innych.

Lecz od tej chwili święty ogień zamarł w duszy Piotra Brecheux. Wypełnił swoje posłannictwo, a pozostał oprócz tego bogatym.

Po śmierci Jana odziedziczył po nim przypadającą na niego częściową sumę z przeprowadzonych operacyj, sumiennie wypłaconych przez dwóch krokodyli z nad Tamizy, mógł więc żyć wedle własnego upodobania.

Mówiąc o spokojnie upłynionym roku w rodzinie Vitray'ów i Colombey'ów, musimy się porozumieć.

U Colombey'ów spokój był tylko powierzchowny, pod którym ukrywała się głęboka niezgoda bankiera z radcą.

Dla świata nie zmieniono nic w zwykłym trybie życia i zwyczajów domowych.

W kilka miesięcy po wyzdrowieniu Blanki, zgromadzono znów kółko zaufanych przyjaciół, wznowiono przyjęcia tak w Paryżu, jak i w Chesnay, lecz były one zaledwie cieniem dawnych wesołych zebrań.

Współbiesiadnicy byli ci sami, kucharz ten sam przyrządzał potrawy, wino było również dobre, jak niegdyś, lecz brakło wesołości towarzyszącej stale przy każdem rodzinnem zebraniu.

Ochota, wesołość zostały pogrzebane.

Jeden tylko wujaszek Tonton pozostał na wysokości swego zadania. Żarłok nienasycony pozostał niezmieniony, pożerając zawsze z jednakowym heroizmem. Podobne żołądki należą tylko do wybranych szczęśliwców!

Przeciwnie za to ciotka Sydonja, urodzona de Moranges, stała się jeszcze więcej swarliwą, niż dawniej, obsypując męża zjadliwemi sarkazmami, okrywając go pogardą. Tylko, że to na niego nie działało zupełnie, a trawił jeszcze lepiej.

Miał on bez zaprzeczenia godny podziwienia charakter.

Nieznośny Gaston Durivel pozostał studentem na rok dziesiąty i nieraz dogryzał ciotce swojem nad nią ubolewaniem.

— Ciocia się niepotrzebnie irytuje — mówił kochany siostrzeniec — napróżno psuje zdrowie... Czyżby ciocia chciała, żeby ją wujaszek przeżył?

Komendant Briard dodawał odwagi Matyldzie Colombey, zmienionej tyloma przejściami.

— Zostaw raz w spokoju te wszystkie historje, moja kuzynko! — mówił do niej w różny sposób. — Na sumieniu nie masz nic, jesteś dobrą matką, zobaczysz, powrócą jeszcze dobre czasy.

Radca już teraz nie pozował w domu. Prezydował na familijnych zebraniach ze znudzoną miną i jak tylko powstawano od stołu, ulatniał się jak kamfora. Zresztą oświadczył bankierowi Saint Clair, iż mu pozostawia wolne pole do działania w sprawie przyszłości jego wnuczki.

Było to wszystko, czego mogła żądać biedna matka. Innej nadziei mieć nie mogła i nie chciała, pokładając wszystkie swoje nadzieje i radości w ukochanej jedynaczce, o której życie tak długo drżała.

Blanka powróciła do zdrowia, do sił swoich, lecz pozostała poważną i zamyśloną. Wiedziała teraz z własnego doświadczenia, iż życie, usłane różami, po których deptała nieświadoma żadnych trosk i przykrości, nie jest tak łatwem i przyjemnem dla wszystkich. Dowiedziała się także, iż najpierwszą cnotą, którą powinny kobiety szukać w mężu, jest delikatność uczuć i szlachetność, stanowiące jedyne zapewnienie szczęścia żonie.

Pan Saint Clair pokazywał jej nieraz Fernanda Colombey'a, przechadzającego się samotnie w cieniu drzew wielkiego parku Chesnay. Radca z pewną przesadą oddał mu w ręce prawie wszystkie domowe sprawy.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Na kongresie, jak wiadomo, została kwestja besarabska załatwioną po myśli Rosji. Dyplomacja rumuńska nie zapomniała otrzymanej lekcji — wolała skłonić się raczej ku Austro Węgrom i Niemcom, aniżeli zrzeczeniem się wszelkiej samoistności odzyskać względy Rosji.

„Nowe kierunki w nauce prawa karnego."

II. Referować o wszystkich podniesionych przez autora kwestjach — umyślnie nie będziemy, bo pragniemy tylko zjednać najliczniejszych czytelników książce, która nie schodząc z wyżyn naukowych, uprzystępnia każdemu rozgląd w trudnych a żywotnych zagadnieniach. Nie możemy wszakże pominąć milczeniem naukowego stanowiska, zajętego przez autora względem tych teoryj, któreby chciały zreformować obecne prawo karne z motywów, już wyżej wymienionych. Ogólny sąd prof. Stębelskiego kulminuje w następnych słowach, wypowiedzianych we wstępie bez żadnego zastrzeżenia: „Znajdujemy się w okresie przejściowym i należy zająć stanowisko wyczekujące." (Str. 6; por. 158—159)

Szanujemy to zdanie tem bardziej, że nie mamy przed sobą ścisłego teoretyka, dla którego początkiem i końcem całej wiedzy byłaby tylko katedra uniwersytecka. Przemawia do nas także sędzia, który ma za sobą żywą praktykę sądową, którą więc z tą, na pierwszy plan dzisiaj wysuwaną, osobą przestępcy w bezpośredniej zostawał styczności i miał najlepszą sposobność zastanowić się nieraz głębiej nad obowiązującem go bezwzględnie „prostem zastósowaniem martwej litery prawa" (str. 158.) I tej właśnie praktyki sądowo karnej zazdrościć mu musi każdy, ktokolwiek się interesuje psychologją kryminalną, jako dyscypliną o ściśle empirycznych podstawach. Co zaś znaczy w tym zakresie własne doświadczenie, określił to najwymowniej zmarły przed dziesięciu laty prezydent senatu apelacyjnego w Niemczech, J. H. Hirschmann, który nie małe zasługi położył także na polu samej filozofji, jako jeden z wybitnych przedstawicieli dość umiarkowanego realistycznego kierunku. W jednym odczycie, mianym w berlińskiem towarzystwie filozoficznem (z r. 1876) żąda on od prawdziwego psychologa nawet słych niekiedy czynów, dodając dosłownie: *er muss den Schmerz der Gewissensbisse, der Reue und die Beruhigung in der Busse und Strafe selbst empfunden haben; ja wenn es anginge müsste er auch auf der Festung und im Zuchthause gesessen haben". (Phil. Monatshefte XIII. 3.)* Wszyscy też pisarze, którzy w omawianej przez nas sprawie głos dzisiaj podnoszą, imponują nietylko szerszej publiczności, ale i światu uczonemu może najbardziej tą bezpośrednią stycznością, jakiej ich zawód wymaga, z tymi ludźmi, którzy przebywają w zakładach publicznych pod zarzutem zbrodni lub choroby. Mamy n. p. pod ręką świeże dzieło w tym samym duchu p. t.: *„Der Verbrecher in anthropologischer Beziehung"* (*Leipzig 1893*), którego autor dr. A. Baer podpisuje się jako *„Oberarzt an dem Strafgefängniss Plötzensee und Bezirks-Physikus in Berlin."* Nie weźmie więc i nam zapewne nikt za złe, jeżeli w tej samej kwestji przywiązujemy większą wagę do opinji naszego pisarza dlatego, że będąc czas dłuższy w urzędowym kontakcie z realnym przestępcą, stoi tem samem wyżej od idealizujących zawsze teoretyków.

Skreśliwszy treściwie główne zasady bezwzględnych teoryj karnych i ich konsekwencyj w przeciwstawieniu do najnowszych teoryj względnych, specyfikuje prof. Stebelski wspomniany swój sąd ogólny w następujących zwrotach:

„Obowiązkiem sędziego karnego, chcącego spełnić swoje powołanie, będzie wyszukać tę miarę, którąby z jednej strony uwzględniała indywidualność przestępcy, a z drugiej i przestępstwo samo, które przecież łamie porządek prawny. Oczywiście zachowanie tej miary nie łatwe i wymaga poważnego zasobu wiedzy!... Całe nasze postępowanie karne obraca się zazwyczaj około stwierdzenia przedmiotowej strony przestępstwa, a materjał, w ten sposób zebrany, jest podstawą do wyrokowania o karze. Takie orzecznictwo przy zupełnem zaniedbaniu strony podmiotowej, zdolne nas sprowadzić na stanowisko teorji absolutnej, odwetowej, opierającej się na idei wyrównywającej sprawiedliwości, a kara, tu wymierzona, pozbawiona jest wszelkiego utylitaryzmu. Z drugiej zaś strony jednostronne uwzględnienie stanowiska podmiotowego przy wymiarze kary, z pominięciem strony przedmiotowej, jest również świadectwem nieprawidłowego funkcjonowania sprawiedliwości karzącej. Wedle tej podmiotowej teorji, przestępstwo jest jedynie symptomatem, wywołującym reakcję społeczeństwa przeciw przestępcy, który swem zachowaniem zdradził anormalny kierunek woli. Wielkość przestępstwa nie jest tu miarą przy wymiarze kary; o wysokości kary ma wyłącznie rozstrzygać większy lub mniejszy stopień niebezpieczeństwa, zagrażającego społeczeństwu od pewnej jednostki," (str. 132—133; por. str. 168—169).

Tem przekonywającem rozumowaniem zaznaczył prof. Stebelski tak niedwuznacznie swoje zapatrywanie na rodzące się obecnie „względne teorje, wobec których runąć musiał ideal zm, panujący wszechwładnie w nauce prawa" (tamże), że niewłaściwie zupełnie uczyniono mu zarzut jakoby zachował w tej mierze „pewną rezerwę." Szan. autorowi chodzi wyraźnie o ten „złoty środek", który jest najczęściej siedliskiem prawdy tam, gdzie skrajne ścierają się poglądy.

Na podstawie zgodnych zdań wytrawnych powag w dziedzinie nauk przyrodniczych oświadcza się również autor słusznie przeciwko istnieniu odrębnego typu przestępcy, przeciw atawizmowi, zwyrodnieniu, moralnemu zboczeniu lub obłąkaniu, jako tym — wedle szkoły włoskiej — naturalnym przyczynom wszelkich czynów zbrodniczych, spotykanych w mniejszym lub większym stopniu w każdem społeczeństwie. Zwraca także uwagę na zawielką jeszcze niedostateczność wykazów statystycznych ażeby już było można na nich budować jakąś logicznie uprawnioną teorję, któraby wyraźniej prawidłowości przestępstw mogła dowodzić. Wprawdzie szan. autor nie wyjaśnił bliżej, co przez t. z. „wielkie liczby" w rachunku prawdopodobieństwa rozumieć należy, wskutek czego niejeden czytelnik całej argumentacji dobrze nie zrozumie. Ale wydana przed kilku miesiącami, także uwagi godna jego praca „Ze statystyki przestępności Galicji" (Lwów 1893) dowodzi nam dobitnie, że zbadał dokładnie całe znaczenie statystyki w stosunku do nowych teoryj kryminalistycznych.

Dr. Aleksander Skorski.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 25. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Kupiec wenecki", komedja w 5 aktach Szekspira. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Dnia 19. bm. pobłogosławił ks. kanonik Centt w kościele OO. Kapucynów w Krakowie związek małżeński między p. Józefem Grabińskim, obywatelem z Poznańskiego, a p. Elżbietą z Wężyków Iremicową.

Ślub p. Franciszka Gnaedingera, kontrolora podatkowego, z panną Julją Musing, odbędzie się w sobotę d. 25. bm. o godz. 7. wieczór w kościele OO. Dominikanów.

Nekrologja. Tekla z Ilińskich Sauczeyowa, przeżywszy lat 78, zmarła d. 23. bm. Pogrzeb odbędzie się dziś w sobotę z lokalu stow. „Gwiazda" ul. Franciszkańska. — Ludwik Wolański, właściciel dóbr z Galicji, zmarł we Wiedniu w 26 r. życia. — Dr. Emil Brykiewicz, lekarz operator, zmarł we Wiedniu w 46 roku życia. — Ks. Adolf Piwoński, wikary katedralny, zmarł w Krakowie w zakładzie Helclów, przeżywszy lat 48.

Kalendarz. Sobora (25.): Katarzyny P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 28. zachód o godzinie 4. minut 7.

Kalend. rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososia i pstrąga, tudzież raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), borsuki i zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Co Lwowianie jedzą i piją? Dr. Dunin Wąsowicz, chemik król. stoł. m. Lwowa wydał właśnie sprawozdanie ze swych urzędowych czynności w r. 1892. Sprawozdanie to wykazuje dowodnie znaczny wzrost agend p. chemika miejskiego, sprowadzony nietylko wzrostem Lwowa, ale przedewszystkiem wzrastającem u publiczności zrozumieniem swego interesu. Co się tyczy komisyjnej działalności, to podczas gdy w r. 1882 odbyto ogółem 429 rewizyj i komisyj, wzrosła cyfra ich w r. 1892 do 1021. Największą ilość rewizyj odbyto naturalnie w restauracjach i szynkach (317), następnie w sklepach korzennych i greizleriach (178). Rewizja dowożonych artykułów odbywa się rano w czasie od godziny 4 do 8 na rogatkach. Próby na rogatkach odbywają się w dwóch głównie kierunkach: mianowicie pod względem zawodnienia i zaprawy mleka mąką, względnie krochmalem. Widocznie fałszowane artykuły zostają zniszczone, podejrzane zaś bywają następnie szczegółowo badane w miejskim urzędzie targowym. Prócz tego odbył p. chemik miejski rewizję studzien i wodociągów; rewizyj takich odbył 586, zarządzając równocześnie, co należy, ażeby wody odnośne usunąć.

Rozbiorów chemicznych rozmaitych wiktuałów i napojów wykonano w laboratorjum chemicznem w 1881 r. 489, w 1882 r. 1109 w 1883 r. 1210, w 1884 r. 1955, w 1885 r. 2178, w 1886 r. 2672, w 1887 r. 2464, w 1888 r. 2647, w 1889 r. 2489, w 1890 r. 2484, w 1891 r. 2584, zaś w 1892 r. 2492.

W dalszym ciągu wspomina p. chemik o rewizjach fabryk wody sodowej i fabryk czekolady. Najlepszą wodę sodową wyrabiają fabryki Mikolascha i Fabiana. Natomiast fabryki żydowskie posługują się, zamiast magnezytem — kiepską kredą, a nadto pracują niechlujnie.

Ze środków korzennych, najwięcej fałszują cynamon następnie tłuczony pieprz, oraz paprykę Paprykę mieszają z czerwonem drzewem santalowem (nawet i z tabaką), zaś pieprz z rozmaitemi bezwartościowemi proszkami roślinnemi, lub prażonym chlebem. Kawy prażonej fałszowanej w ubiegłym roku, nie znalazł p. chemik ani razu, zaś herbatę sprzedają często po kramach zmięszaną pół na pół z już raz odparzoną. Chemik badał także wyroby cukiernicze, konserwy mięsne, kiełbasy, ale nic znalazł nic podejrzanego. Masło fałszują zapomocą dolewania wody, oraz dodawania mąki, krochmalu i sody, rzadziej zaś potażu.

Masło fałszują chłopki głównie przez zmięszanie z serem lub rzadziej z zmiażdżonemi kartoflami, a najczęściej przez niedostateczne wymycie od maślanki. Baby z Sokolnik zakupują tu we Lwowie od handlarzy starsze masło, przemywają je, mięszają następnie z świeżem, albo też tylko mięszają z maślanką i szczególniej w zimie i w początkach wiosny wynoszą na tutejsze targi, sprzedając za zupełnie świeże. Masło przetapiane (kuchenne), dostarczane głównie dla rozmaitych zakładów przez liwerantów kontraktowych, zawierało w kilku wypadkach oleomargarynę, ale domieszek nieorganicznych, jak kreda gips itp. nie skonstatowano dotychczas w żadnem badanem maśle.

Z wódek 2 miały za mały procent alkoholu, 3 były za nadto fuzlowe, 1 była niewłaściwie barwioną, 1 wydzielała osad z wapna, 3 rumy i dwa koniaki zawierały osad z garbnika.

Z win skonfiskowano 3 białe, jako mięszaniny, a 4 czerwone za niewłaściwe barwiki.

Piwa lwowskie, chociaż niektóre są w istocie wcale dobre, są w ogólności za słabe, a przedewszystkiem mało chmielone. Leżaki tutejsze zawierają do 4%, a zwykłe szynkowe 2, a co najwyżej $2^1/_2$% alkoholu, bywają atoli po szynkach, szczególniej przedmiejskich, niemiłosiernie rozcieńczane wodą sodową.

Wód mineralnych sztucznych w tutejszych składach nie znalazł chemik nigdzie. Przy tej sposobności podnosi dr. Wąsowicz że skład wód p. Mendrychowicza w Rynku, jest zupełnie nieodpowiednio pomieszczony, o czem już niejednokrotnie pisał, ale bez skutku.

Wody źródlanej i studziennej badano w ubiegłym roku 39 prób. Z badanych wód, uznał chemik 4 (z tych jedna z miejskiej studni) za nieprzydatne do picia. Studnie te zostały też natychmiast zamknięte. Chwilowo zaś tj. aż do zupełnego oczyszczenia i ponownego zbadania wody, było w ciągu r. 1892 w całem mieście zamkniętych studni 13.

W ogóle — kończy p. chemik swoje sprawozdanie — że wynik ogólny wszystkich rozbiorów można jednak śmiało nazwać zadowalającym i nie da się zaprzeczyć, że fałszowania z każdym rokiem stają się rzadszemi.

Zasiłki. Wydział krajowy uchwalił przesłać na ręce wydziału cowiatowego w Bóbrce 300 zł. tytułem wsparcia dla pogorzelców gmin Dźwinogród, Podniestrzany i Mołodyńcze z poleceniem rozdzielenia tej kwoty pomiędzy najuboższych włościan, klęską pożaru dotkniętych; również przesłał Wydział kraj. na ręce prezydjum wydziału powiatowego w Sanoku kwotę 100 zł. dla pogorzelców gminy Mrzygłodu.

Dalej przyznał Wydział krajowy Janowi Bieli, garncarzowi w Brodłach, jednorazowy zasiłek w kw. 200 zł. na dokończenie urządzenia prywatnego warstatu garncarskiego dla wyrobów kamionkowych.

Obiady dla głodnych dzieci. Towarzystwo, zajmujące się rozdawnictwem obiadów biednej młodzieży szkolnej miasta Wiednia, rozpoczęło już swą działalność. 5 000 dzieci otrzymuje bezpłatne obiady kosztem Towarzystwa w 18 okręgach. Okręg XIX. Döbling przyjął na siebie koszta wyżywienia dziatwy, w jego rejonie zamieszkałej. Towarzystwo odnosi się do ofiarności społeczeństwa, gdyż stosunki tego roku są bardzo opłakane.

We Lwowie zaczyna się rozdawnictwo obiadów z 1. grudnia br. Wydział „Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży" uskarża się również na „ciężkie czasy" i całą swą ufność pokłada w ofiarności społeczeństwa, żywiąc nadzieję, że nie da ono zaginąć dobrej sprawie.

Jednorazowa nauka. Rada szkolna kraj. zezwoliła na zaprowadzenie jednorazowej nauki w gimnazjum w Sanoku i w Nowym Sączu.

Reaktywowanie. Ministerstwo handlu reaktywowało kwieskowanego asystenta pocztowego Markusa Stummera w Białej.

Spryt lwowskiego ekspresa. Jedno z pism donosi: Jednemu panu wydarzył się onegdaj następujący wypadek. Chcąc dostać bilet na przedstawienie w teatrze, a nie mogąc osobiście udać się do kasy, przywołał z ulicy ekspresa, dał mu 5 zł. i polecił kupić krzesło pierwszorzędne za 1 zł. Ponieważ nie dowierzał inteligencji ekspresa, któremu nie bardzo pojętnie z oczu patrzało, napisał na kawałku papieru „krzesło pierwszorzędne" i z tem wysłał go do teatru. Po jakimś czasie powrócił ekspres, dźwigając na plecach owinięte w słomę krzesło, które w najlepszej wierze kupił za 1 zł. 90 ct. w składzie mebli. Był nawet tak skrupulatny, iż kupił je w składzie, znajdującym się w gmachu tdatreluym.

Prezesem Akademji umiejętności w Krakowie wybrany został na dalsze trzy lata Stanisław hr. Tarnowski.

Rocznice narodowe. W Złoczowie d 28. bm. we wtorek. odbędzie się staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w sali kasynowej o godz. 8. wieczorem pamiątkowe zebranie, celem uczczenia połączonych rocznic Mickiewiczowskiej i Belwederskiej; nabożeństwo żałobne zaś za poległych w walce o niepodległość w r. 1831 w d. 2. grudnia br. o godz. 11. przed południem w rz. kat. kościele parafialnym.

XIX zwyczajne walne zgromadzenie delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się we Lwowie dnia 8. i 9. grudnia b. r. w mniejszej sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym:

I. posiedzenie dnia 8. grudnia 1893 o godzinie 9. rano. 1. Zagajenie zgromadzenia przez prezesa wydziału Związku. 2. Legitymacja delegatów stowarzyszeń (§ 9 statutu). 3. Wybór przewodniczącego i jego zastępcy (§. 13. statutu). 4 Sprawozdanie wydziału z czynności za czas od dnia 26. września 1892 roku do dnia 8. grudnia 1893 roku. 5. Sprawozdanie wydziału z przeprowadzonych w ciągu roku lustracyj. 6 Sprawozdanie komisji kontrolującej z zamknięcia rachunkowego za rok 1892, oraz przedłożenie preliminarza budżetu na rok 1894. 7. Sprawozdanie i wnioski wydziału o stosunkach kredytu włościańskiego w stowarzyszeniach związkowych. 8. Wnioski wydziału w przedmiocie zmiany ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 roku Nr. 70. dz. p. p 9. Wnioski stowarzyszeń i delegatów.

II. posiedzenie z dnia 9 grudnia 1893 o godzinie 9. rano. 1. Sprawozdanie komisji o przedłożeniu wydziału z czynności za rok ubiegły. 2 Sprawozdanie komisji z przedłożenia wydziału o przeprowadzonych lustracjach. 3. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu na rok 189. 4. Sprawozdanie komisji o wnioskach wydziału w sprawie kredytu włościańskiego i zmiany ustawy o stowarzyszeniach 5. Sprawozdanie komisji o wnioskach stowarzyszeń i delegatów. 6. Wybór prezesa i uzupełniające wybory do wydziału w miejsce ustępujących pp. Szczepanowskiego, dr. Brońskiego, dr. Jabłońskiego, Mernnowicza i Terenkoczego. 7. Wybór komisji kontrolującej dla sprawdzenia rachunków na rok następny. 8 Oznaczenie miejsca przyszłego ogólnego zgromadzenia. 9. Zamknięcie zgromadzenia.

Proces braci Weissmannów, czerniowieckich kupców, oskarżonych o fałszerstwo weksli, rozpocznie się przed ławą przysięgłych w Czerniowcach dnia 1. grudnia b. r. i trwać będzie dni kilka. Akt oskarżenia obejmuje czterdzieści arkuszy pisma. Do rozprawy zawezwano czterdziestu czterech świadków.

Pęknięcie kotła. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Skutkiem katastrofy pęknięcia kotła parowego w tartaku w Piedykowcach — ósmy już robotnik zakończył życie, a pięciu ciężko rannych pozostaje bez nadziei ocalenia. Ogółem trzynastu robotników, ojców rodzin, padło ofiarą tego strasznego wypadku.

Żonobójca. W Zastawnie dnia 18. b. m. w pomieszkaniu mieszczanina Kolisnika, rozegrał się dramat familijny. Kolisnik od pewnego czasu zaniedbywał dom i oddawał się lekkomyślnemu życiu. Gdy dnia 18. b m. powrócił do chaty, żona, która już leżała w łóżku, poczęła mu czynić gorzkie wyrzuty. Wtedy mąż wpadł w taką furję, że chwycił siekierę i zabił żonę kilku uderzaniami w głowę. Mordercę aresztowano.

Do Słobody Rungurskiej przyjechał incognito biskup Malczyński który w podróży swej z Rzymu przybył tamże w piątek zeszłego tygodnia, celem odwiedzenia swej rodzonej siostry. Przybycie tak dostojnego gościa do Słobody Rungurskiej przyjęto tam z wielką radością, tembardziej, iż jest to mąż który wycierpiał wiele, jako były biskup chełmski od prześladowców wiary i narodowości polskiej. Dostojny pasterz zwidzał kopalnię i z szczerem zainteresowaniem przypatrywał się robotom wiertniczym. Odwdzięczając się za gościnne przyjęcie zamianował ksiądz biskup proboszcza słobódzkiego, księdza Trembickiego, kanonikiem honorowym swojej dyecezji w Albanji.

Poszukiwanie spadkobierców. Notarjusz kancelarji hipotecznej przy sądzie okręgowym łomżyńskim zawiadamia o spadku, wakującym po śmierci Pawła Stypułkowskiego, właściciela dóbr Ożary-Olszanka, powiatu łomżyńskiego; sędzia pokoju m. Łomży, 1. rewiru, 1. okręgu gubernji łomżyńskiej, ogłasza spadek, wakujący po śmierci Jana Modzelewskiego; wreszcie sędzia gminy 3 okręgu, pow. ostrowskiego, zawiadamia o spadku, wakującym po śmierci Antoniny Godlewskiej. Termin uregulowania powyższych spadków upływa w ciągu 6 miesięcy od daty ogłoszenia.

Prośbę z 21.386 podpisami przedłożył baron Czedik izbie panów na jej pierwszem posiedzeniu. Jest to petycja austrjackich urzędników państwowych, w której podnoszą, że od lat dwudziestu nic dla nich nie zrobiono, że z pomiędzy wszystkich innych kategoryj urzędników, stojących w służbie publicznej najgorzej są płatni i że na takie materjalne upośledzenie wcale nie zasługują. Coroczny nadzwyczajny dodatek, mówi petycja, nie ma żadnego znaczenia, a jest to niegodnem tak wielkiego państwa, jak Austrja, pozwalać swym urzędnikom cierpieć niedostatek. Samo podwyższenie obecnych płac nie pomoże jeszcze, koniecznem oprócz tego jest zaprowadzenie zmiany, dotyczącej rang. Bardzo mały procent urzędników państwowych zdoła po najdłuższej i najwierniejszej służbie uzyskać wyższą rangę, niż IX. A dochody w tych trzech najniższych rangach są tak szczupłe, że egzystencja jest prawie niemożliwą. Urzędnicy państwowi nie żyją też wcale odpowiednio do swego stanu, skromność ich wymagań przeszła już w przysłowie, ale proszą przynajmniej o zabezpieczenie przed biedą i nędzą. Urzędnicy żądają utworzenia pragmatyki służbowej, zniesienia tajnych tabel kwalifikacyjnych, ustanowienia dwóch terminów awansu rocznie, reformy co do rang, zniesienia kaucyj służbowych, uregulowania płac i zrównania stanowiska urzędników państwowych z wojskowymi.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 23. listopada b. r. zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

Zmarło: W powiecie brodzkim: W Załoźcach dwie osoby.

W powiecie nadwórniańskim: W Mikuliczynie jedna osoba.

W powiecie staromiejskim: W Chyrowie dwie osoby.

Wyzdrowiały: W powiecie staromiejskim: W Chyrowie w Posadzie Chyrowskiej i w Zasadkach ad Stara Ropa po jednej osobie.

Ogółem pozostawało w dniu 22. listopada w leczeniu chorych dziewiętnaście osób, w dniu 23. listopada zachorowało pięć osób wyzdrowiały trzy osoby, pozostaje zatem w leczeniu dwadzieścia jeden osób chorych.

Pogrzeb śp. Aleksandra Battenberga w Sofji. Na skutek konferencyj delegatów bułgarskich z rodziną zmarłego hrabiego Hartenau, udał się minister Grekow do Wiednia, aby prosić u sfer najwyższych o pozwolenie przeniesienia zwłok hrabiego Hartenau do Bułgarji. Nie ulega wątpliwości, że pozwolenie to zostanie udzielonem. W najbliższych dniach już zwłoki będą tedy przewiezione do Bułgarji.

Nadto w drodze oficjalnej zapytał rząd bułgarski we Wiedniu, czy tamtejsze sfery decydujące nie będą nic miały przeciw przewiezieniu zwłok ks. Aleksandra na ziemię bułgarską. Jeżeli odpowiedź przychylna rychło nadejdzie, to zwłoki osobnym pociągiem dostaną się do Bułgarji już w niedzielę około południa, a w nocy złożone będą w katedrze sofijskiej. Na uroczystość pogrzebu mają księstwo przybyć z Filipopola.

Leoncavallo we Wiedniu. Leoncavallo jest Wiedniem zachwycony. Jest to człowiek bardzo światły i bardzo skromny. W Paryżu dawał lekcje muzyki po 60 i 80 centymów, a wynajdywała mu je córka niewiasty, od której pokoik wynajmował. Ożenił się z tą Paryżanką. Mieszka u dyrektora Opery, Jahna, w gmachu tejże; powiada, że nie wie, jak się obracać wśród tych wspaniałości. W Rzymie *Tribuna* nie bardzo gładko z nim się obchodziła; poszedł do redakcji i zapytał o powód. Powiedziano: przeciw panu nic nie mamy, cenimy pana wysoko, ale pan należysz do imprezy Sonzogna, a co tylko z tym jegomością ma związek, jego dziadka czy wnuka, jego cień nawet my zwalczamy na śmierć: trucizną, sztyletem i farbą drukarską; czysto po włosku. (Sonzogno niegdyś w Medjolanie wydawał pismo czarno żółte, austrjackie, i był podobno jakimś ajentem; teraz jest irredentystą, wydawcą *Secolo* — 300.000 abonentów — i miljonerem). Powiedziano: czemu Leoncavallo nie łączy się z Ricordim? Odrzekł: Byłem u niego, a nie miałem wtedy butów, wyrzucił mnie prawie za drzwi, a Sonzogno postawił mnie na nogi i muzykę włoską całemu światu prezentuje. Gdy miano wystawić „Medici", Sonzogno dał mu puste, podpisane blankiety kontraktów i powiedział: Jedź po całych Włoszech, zbierz artystów i artystki, które chcesz, oraz malarzy do dekoracyj. Ile kosztuje wystawienie „Medyceuszów" w Medjolanie, tego sam go obliczyć nie jest w stanie.

Książę kaznodzieją. Donoszą z Cieplic: Ubiegłej niedzieli odbywało się w Schönau, w kościele św. Elżbiety, uroczyste nabożeństwo. Nie wiadomo, z jakich przyczyn, zamówiony z pobliskiego klasztoru w Mariaschein kaznodzieja, zawiódł: nie przybył. Miejscowy proboszcz, nie mogąc inaczej wybrnąć z kłopotu, zwrócił się do obecnego przypadkiem w kościele, w towarzystwie swej siostry, hr. Felicji Clary, ks. Edm. Radziwiłła, z zakonu Benedyktynów z probą o wygłoszenie kazania. Książę bez wahania wszedł na kazalnicę i wobec ogromnej liczby słuchaczy wygłosił improwizowane kazanie.

Niewypłacanie pensji. Jak nam donoszą z Wadowic, tamtejszy nauczyciel, oraz nauczycielki szkół ludowych, począwszy od 1. września nie otrzymali pensji. Położenie tych ludzi jest zaiste nie do pozazdroszczenia, to też mamy nadzieję, iż kompetentne władze zechcą zbadać przyczynę tego i złemu jak najrychlej zaradzą.

Nagrodę otrzyma kto znajdzie i zwróci zgubiony we czwartek popołudniu kwitarjusz kalendarza *Śmigus*. Nagrodę wypłaci administracja *Dziennika Polskiego*.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Kupiec wenecki", komedja w 5 aktach W. Szekspira, w przekładzie Józefa Paszkowskiego; jutro w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Trójka hultajska", krot. chwila ze śpiewami w 5 aktach Nestroy'a; wieczór o godzinie 7 „Straszny dwór", opera w 4. aktach Stanisława Moniuszki. Występ pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego.

Z teatru. W „Rycerskości wieśniaczej" wystąpiła onegdaj po raz drugi przed naszą publicznością panna Eugenja Strassern, w roli Santuzzy.

W ogólności, co do występu możemy tylko powołać się na to, co pisaliśmy już za pierwszym razem, w szczególności zaś musimy zwrócić uwagę młodej artystce, iż modlitwa z chórem była w niektórych tonach za silnie akcentowaną i stąd wyszła cokolwiek za ostro. Zresztą innych zarzutów nie możemy robić, gdyż — powtarzamy — tak gra, jak śpiew zrobiły najlepsze wrażenie i podobały się ogólnie, o czem świadczą oklaski, które sypano rzęsiście.

Turridu w interpretacji p. Myszugi, który wczoraj był znakomicie dysponowany, znanym jest aż nadto, aby się silić na pochwały jego pięknej gry i śpiewu.

Pan Górski partję Alfia odśpiewał, jak zwykle, dobrze, charakteryzacja była zupełnie przyzwoitą, tylko nad ruchami powinien artysta zadać sobie pracę — potrzebują one bowiem wyrównania i okrągłości.

„Ciężka próba" rozpoczęła onegdajsze przedstawienie, a zebrali w niej szczere i w zupełności zasłużone oklaski pani Siemaszko i p. Ruszkowski, za doskonale wystudjowaną i dobrze w szczegółach przeprowadzoną grę.

Po niej nastąpiła „Perełka", grana przez naszych artystów żywo i dobrze, co niemało podniosło wartość komedyjki.

* * *

Dyrekcja teatru pragnąc jaknajwięcej czasu poświęcić dramatowi i komedji, jako istotnym podstawom teatru — od dziś począwszy, wszystkie soboty przeznacza na przedstawienia tego działu sztuki — i tak dziś wznowionym zostanie Szekspira „Kupiec wenecki", a następnie pójdą: „Uriel Akosta", „Wilhelm Tell", „Macbet", „Ryszard III.", „Ludwik XI.", „Poskromienie złośnicy" „Hamlet", „Zbójcy", „Sen nocy letniej", „Otello" itp.

Obraz Matejki, nieznany we Lwowie, przedstawiający króla Zygmunta Starego na wieży w katedrze krakowskiej podczas dzwonienia w sławny dzwon zygmuntowski, nadszedł z Krakowa na wystawę lwowską, gdzie pozostanie przez czas bardzo krótki.

Obraz ten pozyskano dzięki uprzejmości p. Konrada Wentzla z Krakowa, u którego znajduje się w posiadaniu.

Rada miasta Lwowa.

(Reforma regulaminu i taryfy dla fiakrów i dorożkarzy.)

(m.) **Lwów 23. listopada.** Drugie w tym tygodniu posiedzenie otworzył prezydent miasta p. Mochnacki, zawiadomieniem, iż odnośnie do petycji mieszkańców „Bajek" zarządził on, iż komisja w najbliższym czasie uda się na miejsce, celem zbadania dróg i poczynienia stosownych kroków. Sprawę tę traktuje p. prezydent jako pilną.

Z porządku dziennego przystąpiła rada do uchwalenia regulaminu i taryfy dla fiakrów i dorożkarzy. Sprawa ta była traktowaną już na jednem z poprzednich posiedzeń, wtedy jednak nie wyczerpano dyskusji.

Ks. kanonik Mazurak przemawiał przeciw zniesieniu jednokonnych dorożek, a zaprowadzeniu parokonnych, oraz podwyższeniu taryfy za jazdę na wystawę.

P. Michalski był tego samego zdania, a nadto starał się wykazać, że jednolity mundur dla dorożkarzy jest zbyteczny, wystarczy, jeżeli woźnica będzie porządnie ubrany.

Rabin dr. Caro przemawiał w obronie dorożkarzy żydów, których — zdaniem mowcy — nie można zmuszać, aby w sobotę wyjeżdżali na plac.

Innego zapatrywania był p. Kordys, który słusznie podniósł, iż jeżeli chrześcijańscy dorożkarze muszą wyjeżdżać na plac w niedzielę i święta, to i żydzi muszą jeździć w sobotę. P. Kordys przemawiał dalej za umundurowaniem dorożkarzy, gdyż inaczej nigdy nie będzie porządku.

R. Jonasz chciałby także zatrzymać jednokonki, natomiast dr. Gostyński opierając się na rozmaitych smutnych doświadczeniach popierał wnioski sekcji IV. Lwowscy dorożkarze są aż nadto dobrze znani, to też gruntowna reforma jest konieczną. Również zdaniem p. dr. G. należy wprowadzić dorożki dwukonne, gdyż na ulice, wyżej położone, jednokonnemi dorożkami dostać się nie można.

Pp. Soleski i dr. Weigel przemawiali również za utrzymaniem dorożek jednokonnych.

Po zamknięciu dyskusji, przystąpiono do głosowania. Rada uchwaliła oświadczyć się za zatrzymaniem dorożek jednokonnych, a przeciw zaprowadzeniu dwukonnych. Również oświadczono się przeciw usunięciu w dorożkach jednokonnych siedzenia przedniego. Dalej uchwalono, że każdy dorożkarz musi codziennie wyjeżdżać na plac.

Dorożkarz przed otrzymaniem koncesji musi złożyć egzamin, zaś konie mają być oglądane co trzy miesiące przez weterynarza; konie, gdy stoją na placu, mają być tak w zimie, jak w lecie kocami nakryte. Mundur woźniców ma być jednolity; odnosi się to do płaszcza, bluzy i nakrycia głowę. Za jazdę wystawę do szkoły na św. Zofji obowiązywać ma taksa zwykła (35 ct.), zaś z miasta na plac wystawowy o 50% wyżej.

Następnie uchwalono nową taryfę, regulamin dla woźniców, a w końcu przyjęto szereg rezolucyj, a mianowicie, że zajęte dorożki mają mieć odpowiednie oznaki, oraz że przy każdym pociągu powinna być stosowna ilość dorożek.

Nadto na wniosek dr. Dulęby zgodziła się rada, iż dla tych dorożkarzy, którzy zechcą dobrowolnie jeździć dwoma końmi, ma obowiązywać taryfa podwyższona.

Na tem o godzinie 9. zamknął p. prezydent posiedzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 11. paźdz. do 18. listop. 1893 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·75 do 7·85 nowa —·— do —·—, żyto stare 5·65 do 6·—, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·65 do 6·50, nowy —·— do —·—, pastewny 5 — do 5·35, owies stary 6·35 do 6·50, nowy —·— do —·—, hreczka 7·25 do 7·75, kukurudza zeszł. 6·— do 6·40, nowa 5·50 do 5·75, proso —·— do —·—, groch do got. 5·50 do 9·5, past. 5·— do 7·—, soczewica 8·— do 9·50, fasola 6·— do 12·50, bobik 4·75 do 5·75, wyka 4·50 do 6·—, koniczyna 60·— do 70·—, biała —·— do —·—, anyż rosyjski 30·— do 34·—, anyż płaski 27·—, do 28·—, kminek 24·— do 26·—, rzepak zimowy 12·— do 14 — letni 13·— do 13·25, rzepik zimowy 13·— do 13·50, lnianka 7·— do 9·50, nasienie lniane 9·— do 11·—, nasienie konopne 6·50 do 9.25, chmiel 178 — do 2·0 —, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany od podatkiem konsumcyjnym 51·10 do 51·35.

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse zamieściła przed kilku dniami artykuł, omawiający losy kościoła katolickiego w Polsce pod zaborem rosyjskim, w którym twierdzono: „że Polska pod zaborem rosyjskim zostanie uszczęśliwiona liturgją rosyjską." Owóż ks. dr. Adam Kopyciński, poseł do rady państwa, nadesłał *Gaz. Narod.* list następujący:

„Mogę wam na pewne donieść i uroczyście oświadczyć, a to po dokładnem zbadaniu sprawy na najkompetentniejszem miejscu, że cała elukubracja *N. Pressy* jest nikczemnym wymysłem i kłamstwem. Stolica apostolska i głowa Kościoła Ojciec św. Leon XIII. pokilkakroć użalał się na łatwowierność Polaków, którzy dają chętny posłuch wszelkim oszczerstwom, jakie od czasu do czasu sieją antichrześcijańskie pisma; i podczas ostatniej pielgrzymki polskiej ten swój żal biskupom polskim wyjawił. Leon XIII. jest bardzo dobrze poinformowany o sprawach caratu w Królestwie Polskiem i sprawa seminarjum kieleckiego wielce go zabolała, co wyraźnie objawił ambasadorowi rosyjskiemu Iswolskiemu.

Piszę tych kilka słów w celu uspokojenia umysłów w kraju i powstrzymania nieuzasadnionego żalu ku Stolicy św., w której będą co bądź jedyna i ostateczna nasza nadzieja i która zawsze była i jest naszym najpotężniejszym sojusznikiem i obrońcą.

Alarmujące wiadomości o aresztowaniach w Warszawie z powodu rzekomego odkrycia anarchistycznego (?) spisku nie mają jeszcze dotychczas autentycznego potwierdzenia. Relacje berlińskich gazet nie we wszystkich szczegółach są prawdopodobne i należy je przyjmować z zastrzeżeniem. Wczoraj zamieszczona przez nas korespondencja *Dziennika Poznańskiego* zdaje się przedstawiać istotny stan rzeczy, który łatwo mógł dać powód do przesadnych doniesień prasy zagranicznej, odznaczającej się nieznajomością stosunków w ziemiach polskich. Ten, kto nieco bliżej zna życie i ruch umysłowy Warszawy, zrozumie, że jest wprost niepodobieństwem, aby w warunkach stołecznych literackich można było znaleźć „anarchistów". Z licznych sprawozdań warto wszakże zaznaczyć informacje *Breslauer Ztg.*, która od czasu do czasu otrzymuje istotnie korespondencje z okolic w Królestwie polskiem, względnie z Berlina, nie inne dzienniki, źródła. „W ostatnich dniach — pisze korespondent *Bresl. Ztg.* — odbyło się w Warszawie mnóstwo rewizyj i aresztowań z powodów politycznych. Policja między innemi chciała wpaść na trop, kto był pierwszym autorem korespondencyj dziennikarskich, pomieszczanych w niemieckich i austrjackich dziennikach o stanie zdrowia jenerał-gubernatora Hurki. Nawet w wagonach tramwajowych aresztowano kilka dam z lepszych sfer, przekonanych ... i zarządzano osobistą rewizję za zakazanemi drukami. Aresztowała dalej policja wielu literatów (?) i studentów; kilku z nich zesłano w drodze administracyjnej na Sybir. Zamknięto jeden z miejscowych ogródków fröblowskich po dokonaniu szczegółowych rewizyj u kierowniczki i nauczycielek zakładu. Nakładca pewnego czasopisma literackiego skazany został na 1500 rubli kary pieniężnej za to, że w wydawanym przez siebie tygodniku pomieścił nowelę na tle prześladowań Polski." Ile kolwiek w tych doniesieniach byłoby prawdy, czy niedokładności, jednogłośnych doniesień o nowych aresztowaniach w Warszawie, zdaje się istotnie opierać na pewnych rzeczywistych faktach.

Fremdenblatt pisze: Wśród wielu słowiańskich pogłosek, do których dała powód obecna podróż ministra hr. Kalnoky'ego, dwie przedewszystkiem świadczą o bezmyślności, z jaką bywają wymyślane różne kombinacje. I tak hr. Kalnoky miał omawiać z królem Humbertem plan połączenia węzłem małżeńskim arcyks. Franciszka Ferdynanda d'Este z jedną z włoskich księżniczek. Jeden rzut oka do Almanachu gotajskiego, byłby przekonał rozsiewaczy tej pogłoski, że nie ma w ogóle takiej księżniczki włoskiej, któraby mogła wchodzić w kombinację matrymonialne. Według innej wersji, puszczonej w kurs przez korespondenta rzymskiego *Journal des Débats*, hr. Kalnoky miał poruszyć projekt małżeństwa włoskiego następcy tronu z arcyksiężniczką Małgorzatą Zofją. Tymczasem arcyksiężniczka już od stycznia r. b. zaślubiona jest księciu Albrechtowi Württemberskiemu.

Środowe posiedzenie parlamentu francuskiego rozpoczęło się przemówieniem Kazimierza Périer, który dziękował za ponowne powierzenie mu godności prezydenta izby. Naturalnie nie obeszło się i w tej mowie bez entuzjastycznych aluzyj do festynów tulońskich. „Francja jest szczęśliwa — mówił Périer — że mogła ... tak wielkiego ludu. Widzimy Francję w entuzjaźmie, a jednak wśród zimnej krwi; cała Francja ożywiona była jedną myślą i jedną duszą. Patrjotyzm jest zasadą ... ogniskiem narodowego samodzielnie. Stałe poczucie tego, co się winno swojej ojczyźnie, objawia się w tem, że się dla jej potęgi i wielkości poświęca wszystkie kwestje sporne ... do Rzeczypospolitej — zakończył Périer — oddali się idei demokracji bez zastrzeżeń i żądają wolności, chcąc żeby ta wolność kroczyła po wielkim gościńcu humanitaryzmu." Po mowie Périera prezydent ministrów Dupuy złożył streszczoną już telegraficznie deklarację rządową.

Z okazji otwarcia parlamentu włoskiego pisze *Neue fr. Presse* co następuje: Zdaje się, że w tych dniach rozstrzygną się losy ministerstwa Giolitti. Wszcze prawdopodobną jest rzeczą, że runie ono, jak długie. Prawica jak jeden mąż zwróci się przeciw gabinetowi, a przyjaciele Crispi'ego ... lewicy nie omieszkają przyłączyć się do niej, nawet grupa t. z. „*Legalitari*" pod wodzą p. Fortisa zaczyna się chwiać i wielu jej członków nie robi z tego żadnej tajemnicy, że nie widzą potrzeby popierać gabinet Giolitti'ego. Gdziekolwiek Giolitti spojrzy, zewsząd otoczony jest wrogami. A jednak nie da się zaprzeczyć z drugiej strony, iż desperackie położenie uległo w ostatnich dniach pewnej korzystnej zmianie. Już to samo, że Giolitti nie stracił otuchy, dużo znaczy. Przyjaciele ministra-prezydenta twierdzą, że mimo wszystko, może on jednak liczyć na większość 35—30 głosów i że chce on tylko jeszcze jedno odnieść zwycięstwo, a potem dobrowolnie ustąpi. My temu tymczasem nie wierzymy. Jeśli Giolitti istotnie rozporządza większością, to pozostanie na swem stanowisku, albo się poda do dymisji, aby go znowu powołano do utworzenia gabinetu. Jeśli rzeczywiście nie Zanardelli ma objąć spuściznę Giolitti'ego, w takim razie kłopot to będzie nie lada, wyszukać nowego prezydenta ministrów. Ponieważ to stanowisko być nie może wobec teraźniejszych stosunków.

Rada państwa.

W dalszym ciągu pierwszego posiedzenia izby posłów po odrzuceniu wniosku Hérolda na otwarcie dyskusji nad programem rządowym, motywował p. Pacák wniosek na uchwalenie nagłości wniosku względem otwarcia dyskusji nad wnioskiem, zmierzającym do tego, by prokurator obowiązany był przy zarządzeniu konfiskaty dzienników, podawać motywy konfiskaty. Nagłość tego wniosku odrzucono; poczem przystąpiono do pierwszego czytania taaffowskiego wniosku reformy wyborczej.

Pierwszy przemawiał p. Hauk, który między innemi wyraził ubolewanie, że ministrem oświaty został Polak, poczem oświadczył się za powszechnem głosowaniem. Gdy następnie wszyscy posłowie, zapisani do głosu przeciw projektowi ustawy reformy wyborczej, z powodu, iż rząd w swej mowie programowej oświadczył, że wniesie nowy projekt reformy wyborczej, wykreślili się z listy mowców, jako mowca jeneralny za projektem przemawiał Młodoczech p. Brzeznowsky po czesku, zaznaczając przytem, że naprzyszłość przemawiać będzie zawsze wyłącznie po czesku.

(Telegramy „Dzien. Polskiego.")

Wiedeń 24. listopada. W izbie panów przemówił prezes ministrów książę Windischgraetz po ... oświadczeniu rządowem, a w ... razie wystąpił z tymże programem przed izbą poselską, a mając zaszczyt podać go również do wiadomości izby panów, pozwala sobie wyrazić nadzieję, że izba panów, zawsze nazywana podwaliną potęgi austrjackiej i uznawana za ciało, w którem istniejące pomiędzy stronnictwami różnice zwykle bywają łagodzone, ... będzie ... życzliwego ze swej strony poparcia w spełnianiu jego ciężkich zadań. (*Huczne oklaski.*)

Następnie odroczono posiedzenie.

Wiedeń 24. listopada. (*Z izby posłów.*) Izba, po odrzuceniu nagłości wniosku p. Hérolda przystąpiła do dalszej rozprawy nad reformą wyborczą.

P. Heilsberg wniósł, by ze względu na zapowiedź nowego projektu rządowego, zamknąć dyskusję. Mowcy przeciw przedłożeniu wykreślili się z listy. Jako mowca pro przemówił p. Brzeznowsky, poczem przekazano wszystkie wnioski o reformie wyborczej komisji, która na wniosek p. Romańczuka, liczyć będzie 36 członków.

Następnie odroczono posiedzenie w sobotę.

Wiedeń 24. listopada. Wczoraj wieczorem odbyły się posiedzenia trzech wielkich klubów.

Najpierw i najspokojniej odbyło się posiedzenie niemieckiej lewicy. Według wydanego komunikatu, klub ten na wniosek p. Heilsberga uchwalił rezolucję, że przyjmuje deklaracje rządowe z zadowoleniem do wiadomości i tusząc, iż rząd kierować się będzie zawartemi w deklaracji zasadami, chce popierać go.

Wielka burza natomiast powstała w klubie Hohenwarta.

Na wstępie odczytał p. Hohenwart list podpisany przez 10 słoweńskich i chorwackich członków z oświadczeniem, że wobec zmienionej sytuacji politycznej, zniewoleni są do ustąpienia z klubu. Podobny list nadszedł od p. Zallingera i słychać, że i reszta klerykalistów pójdzie za jego przykładem. Dalej na wniosek p. Dipaulego uchwalono następującą rezolucję: „Klub konserwatywny ma sobie za obowiązek oświadczyć, że we wszystkich religijnych, narodowych, politycznych i społecznych kwestjach trwa przy swych zasadach i tylko w razie ich uwzględnienia rząd popierać może." Druga rezolucja p. Suklјego opiewa: „Klub konserwatywny trwa niezmiennie przy konstytucją poręczonem równouprawnieniu wszystkich narodowości i użyje wszystkich środków, ażeby to równouprawnienie przeprowadzić."

Uchwały klubu Hohenwarta i spodziewane zredukowanie go do liczby 50 członków, wywołały w izbie wielką sensację. Opowiadano sobie nawet, że minister Falkenhayn, uważający się w gabinecie za męża zaufania tego tego klubu, zamyśla dymisjonować.

Najdłużej, bo przez cztery godziny radziło Koło polskie. Po mowie politycznej ministra Madeyskiego, której treść jutro ogłoszoną zostanie, p. Podlewski wniósł rezolucję, orzekającą, że Koło postanawia nadal trwać przy polityce wolnej ręki.

Kilkunastu mowców zapisało się do głosu.

Dyskusja, uznaną aresztą za poufną, chwilami bardzo się zaostrzyła. Zwolennicy koalicji zgodzili się już na pewne zastrzeżenia przy przyjęciu do wiadomości programu rządowego.

Dalszy ciąg dyskusji dziś, poczem prawdopodobnie wydany zostanie komunikat.

Jak widać z powyższego, nie bardzo różowo przedstawia się przyszłość nowego gabinetu. Zapowiedziany projekt reformy wyborczej z pomnożeniem liczby posłów, wymaga $^2/_3$ większości, czyli 237 głosów. Taka ilość głosów byłaby zapewnioną przy współdziałaniu z jednoczonej lewicy, Koła, pełnego klubu Hohenwarta, Włochów i Coroniniego. Przy redukcji klubu Hohenwarta, chociażby reszta nie rozleciała się (a zachodzi taka obawa), do uzupełnienia $^2/_3$ większości braknie około 10 głosów, czyli rząd zależeć będzie od łaski Rusinów i kilku dzikich. A dopiero trzeba, żeby z Koła i lewicy nikt się nie absentował.

Wiedeń 24. listopada. Wielką sensację sprawiła tu wiadomość *Vaterlandu*, że ks. Czartoryski wobec zmienionej sytuacji wystąpił z prawicy izby panów.

Wiedeń 24. listopada. *N. fr. Presse* wyraża się przychylnie o programie rządowym i tak go charakteryzuje: Granicząca z ubóstwem skromność programu wychodzi mu na korzyść; niedostatek staje się zaletą.

Vaterland także dość przychylnie wita program rządowy.

Wiedeń 24 listopada. Komisja wojskowa przyjęła sprawozdanie p. Popowskiego o noweli, powiększającej kadry obrony krajowej.

Wiedeń 24. listopada. Jak słychać, ma rada państwa obradować do d. 15. grudnia; na 19. grudnia mają być zwołane sejmy, któreby co najmniej do końca stycznia albo i do połowy lutego obradowały.

Wiedeń 24. listopada. Prezydent gabinetu ks. Windischgraetz, przyszedł właśnie na posiedzenie komisji, wybranej dla ustaw wyjątkowych.

Wiedeń 24. listopada. Motywa przedłożenia rządowego o budowie kolei Halicz-Ostrów podnoszą, że pomimo powiększenia linij kolejowych we wschodniej Galicji daje się tam jeszcze uczuwać dotkliwy ich brak, tem dotkliwszy, że budowa kolei Stanisławów Woronienka bliska już jest ukończenia. Koszta budowy linji głównej obliczono na 8.330.000 zł., linij ubocznych do Brzeżan i Podhajec na 385 000 zł., tudzież 1,350 000 zł. Wykonanie obu ubocznych linij zależne jest od złożenia przez kraj tudzież strony interesowane 1 miljona zł. Na rok 1894 żąda rząd kredytu na budowę w kwocie trzy i pół miljona zł.

Wiedeń 24. listopada. Dr. Binder w drukowanym liście otwartym zrzeka się kandydatury z okręgu miejskiego Tarnopol Brzeżany.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Budapeszt 24. listopada. Wczoraj rzucono w Koszycach do piwnicy dużego domu bombę, która eksplodowała, nie czyniąc jednak wielkiej szkody. Sprawcy nie wykryto.

Petersburg 24. listopada. Podczaszy carski hr. Bolesław Potocki umarł.

Berlin 24. listopada. Z okazji dyskusji nad traktatami handlowemi imieniem agrarczyków, uderzył hr. Limburg na Caprivi'ego z całą gwałtownością, wyrzucając mu, że przez politykę traktatową niszczy zasobność państwa.

Rzym 24. listopada. Izba rozpoczęła na nowo sesję. Dep. Imbriani żądał oskarżenia przeciw gabinetowi.

Rząd przedłożył szereg wniosków podatkowych.

Nastąpiło czytanie sprawozdania w sprawie banków. Po czytaniu, cała skrajna lewica podjęła wniosek oskarżenia gabinetu.

Sofia 24. listopada. W niedzielę nastąpić ma przewiezienie zwłok Battenberga do Bułgarji. Cały naród gotuje się do udziału w żałobnym obchodzie.

Wiedeń 24, listopada. „Wiener Ztg." ogłasza: Starosta górniczy Stengel w Krakowie przy przejściu na emeryturę otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Wiedeń 24 listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 338·62; węg. kredyty 416·—; anglosy 153·—; laenderbanki 247·70; sztacbany 304·75; lombardy 103·25; elbethale 238 25; tytoniowe 291·—; alpiny 45·20; renta majowa 97 20; węg. złota 115·75; węg. koronowa 93 85; austr. koronowa 96 10; losy tureckie 49 35; uniony —·—.

Berlin 24 listopada. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 202·75 (339·09); lombardy 42·— (103·53); węg. renta złota 93·40 (115 65); ruble 214 20 (32 16).

Frankfurt 23 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 272 62 (338·13) lombardy 85·25 (103·22); renta węg. złota 93 30 (115 52); koronowa —·— (—·—).

Kraków 24. listopada. Wydział wielki tutejszej kasy oszczędności uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu dziesięć tysięcy zł. subwencji na wewnętrzną restaurację kaplicy Zygmuntowskiej, — zewnętrzną restaurację przeprowadził już własnym kosztem, oraz tysiąc pięćset zł. subwencji na cele wystawy krajowej.

Wiedeń 24. listopada. Minister rolnictwa naznaczył nowo mianowanemu staroście górniczemu Schalschy Kraków jako miejsce urzędowania.

Wiedeń 24. listopada. *Polit. Corr.* donosi z Petersburga: Akceptowany już przez cara projekt ustawy o prawnem stanowisku żydów przyjdzie w styczniu pod obrady rady stanu.

Kiel 24. listopada. Przy uroczystem zaprzysięganiu marynarzy miał cesarz przemowę i upominał ich, aby przedewszystkiem podczas podróży za granicą, przyzwoitem postępowaniem względem obcych honor bandery niemieckiej czcili.

Rzym 24. listopada. Poranne dzienniki zapowiadają, że dzisiaj gabinet włoski poda się do dymisji. W południe odbędzie się sesja gabinetowa, na której ten krok rządu ma być uchwalony.

Petersburg 24. listopada. Senat rządzący skazał redaktora *Graždanina*, ks. Meszczerskiego na dziesięciodniowy areszt na odwachu za obrazę w druku byłego pomocnika wojennego gubernatora w Siemiriecześsku, Aristowa. Prócz tego za dyfamację lekarzy wojskowych skazany został książę na 150 rubli kary.

Rosyjska eskadra śródziemnomorska odwidzić ma przyszłym miesiącu Stambuł. W tym celu rozpoczęły się już nad Bosforem pertraktacje.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24. listopada 1893 r.

HOTEL FRANCUSKI. F. Skarzyńska z Łotatnik. T. Kozłowska z Guzikówki. Dr. M. Łuszkiewicz z Krakowa. A. Libschütz z Lincu. M. Milhofer z Buda-Pesztu. A. Viertel ze Stanisławowa. A. Markus, W. Sinaiberger z Wiednia. W. Jech z Wojnicza. O. Sidoli z Bukaresztu. F. Hoffmann, P. Furchert z Wiednia.

HOTEL VIKTORIA. M. Liskiewicz z Krakowa. Z. Gol'scheider z Wiednia. J. Margolin ze Stanisławowa.

HOTEL IMPERIAL. I. hr. Szeptycki z Przełbic. A. hr. Szeptycki z Królestwa Pol. I. hr. Lasocka z Dembnik. I. Gizowska z Mokrzan. E. Krzysztofowiczowa z Karapczyn. W. Barańska z Łukawicy. S. Goyław z Rumunji. K. Ujejski z Tomaszowie. Ks. M. Andykowicz z Białogłowy. E. Filous ze Stanisławowa.

NEKROLOGJA.

†

Adam książę Lubomirski

były poseł na Sejm krajowy z Ziemi Przemyskiej, Prezes oddziału Towarzystwa gosp., Członek Rady powiatowej etc.
w 41 roku życia po krótkich cierpieniach usnął w Panu dnia 22. listopada 1893.
Eksportacja zwłok do kościoła parafialnego w Miżyńcu, odbędzie się w niedzielę dnia 26. listopada, o godzinie 4. popołudniu, zaś pogrzeb w poniedziałek dnia 27. o godzinie 11. rano, na który w ciężkim smutku pozostała żona, dzieci i cała rodzina, krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.
Lwów, dnia 23. listopada 1893
„CONCORDIA".

L. 57.685.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia posady

pomocniczego nauczyciela

do nauk elementarnych w krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach.

Z posadą tą połączona jest płaca o rocznych 500 zł. w. a. i pomieszkanie.

Podania, należycie udokumentowane, mają być wnoszone na ręce Dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach, najpóźniej do dnia 20. grudnia b. r.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 14. listopada 1893. 2263 1—2

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.